KURJER WARSZAWSKI

D. 14. Grudnia.
WTOREK.
ROK 1830.

№ 335.

WSPOMNIENIA.
Wojsko Polskie pod Pławcem 1683.

Dyktator w rozkazie dziennym do wojska oświadczył iż wszelkie przekroczenie przeciw subordynacji, według całej surowości prawa, natychmiast karanem będzie. — Wczoraj przy zwłokach Jenerała Stanisł: *Potockiego* w Kościele XX. *Kapucynów* miał mowę Albert *Grzymała*, oraz Podpułkownik *Prądzyński* zastępuiący Jener: *Szembeka.* — Dyktator uwolnił żołnierzy osadzonych w twierdzach za dezercją; pospieszą oni do walki. — Niektórzy z Francuzów obecnych w Warszawie maią trójkolorowe kokardy. — Ant: *Szymański* Pułko: Dowódca pułku Igo *Krakusów* wydał odezwę do Dam Polskich, aby kazały robić Chorągiewki dla Krakusów, kitajkowe lub merynosowe w kolorach karmazynowym, białym i granatowym, tudzież aby przyłożyły się do składek na umundurowanie się ubogiej młodzieży, spieszącej do tego pułku, a przezto aby się nie dały uprzedzić w podobnym patryotyzmie Obywatelkom na prowincji. — Jeden z dawnych Jenerałów Polskich ma tworzyć *Legjon Litewski.* — P. Alex: *Werthejm* Kollektor loterji klas:, złożył na ołtarzu Ojczyzny ofiarę w ilości złp. 5,000. — P. Wład: *Jżycki* iako Amator, wczoraj w Teatrze Narodowym dał Koncert, z ktorego dochód oddany będzie ubogim wdowom i sierotom mieszkańców Warsz: poległych w d. 29 i 30 z. m. Obecni w okrzykach i oklaskach oddali należną cześć i sercu i talentowi zacnego *Jżyckiego.* Publiczność złożyła głośne podziękowanie tym *Polkom* które wczoraj znajdowały się w Teatrze. — W *Lublinie* wychodzi teraz *Kurjer Lubelski,* w pierwszym Nrze donosi że Kupcy odebrali wiadomość z *Odessy* iż Turcy rozpoczęli kroki nieprzyiacielskie z *Rossją.*

Jenerał - Gubernator Miasta Stołecznego Warszawy. — Rozkaz do Wojska Garnizon Warszawski składaiącego. Maiąc sobie doniesiono, że Oddziały rozmaite przybywaią do Koszar Kawalerji na Szulcu i wbrew porządku każdemu wiadomego i pomimo oporu Kommissarza Delegowanego z Kommissji żywności, pozwalaią sobie samowolnie zabierać furaże tam złożone na rzecz rządu, polecam iak najmocniej Dowódcom Korpusów, aby na przyszłość inaczej Furaże nie brali, iak za zniesieniem się poprzednio z Kommissją Żywności i Kwitami stosownemi przez tęż Kommissją wizowanemi. *Szembek.*

Onegdaj odbyło się dziękczynne Nabożeństwo w Kościele PP. *Wizytek* wobec Gwardji honoro: Akademic: i ich szanownego Komendanta Profesora *Szyrmy*, oraz licznie zgromadzonej Publiczności. Celebrował Mszą S. JX. Jgn: *Szynglarski* Doktor Filo: Proboszcz Bolimowski, b. Kapitan W. P. a dziś Kapelan Gwardji Akade: Po ukończeniu zabrał głos tenże i wpatryotycznych wyrazach, wystawił niezbędną potrzebę powstania Polaków dla ustalenia swobod narodowych i podania bratniej dłoni Rodakom na *Jagiełłów* ziemi, iako dzieciom wspólnej matki i iednego Słowiańskiego szczepu, wystawił oraz wszystkie poświęcenia Polaków dla utrzymania bytu narodowego i oraz nadużycia i bezprawia wczasie 15 letniego despotyzmu, oświadczył wdzięczność w imienia

Ojczyzny Polskiej Młodzieży Akademickiej, która w ciągu swego istnienia, świętym miłości Ojczyzny zapałem przejęta, zdołała wskrzesić ducha narodowego dla nowego odrodzenia się Ojczyzny, zachęcał też młodzież do wytrwania w dobrem, aby niezasypiali wśród blasku szczęśliwej chwili. Błagał BOGA Zastępów, aby pobłogosławić raczył orężowi Polskiemu w tak dobrej sprawie, aby duch nieśmiertelnej pamięci Kościuszki wstąpił wdzielnego Następcę Jego, walecznego *Chłopickiego* któremu Polacy oddali w zarząd swe życia, dla ustalenia swobod Narodowych, wolności i niepodległości, w końcu radośnym wyrzekł okrzykiem, *Niech żyie Ojczyna!* co też Gwardja Akademicka z świętym zapałem powtorzyła.

W Drukarni *Rylla* przy ulicy Sto Jańskiej Nr 9, wyszedł świeżo z pod prassy Wiersz pod tytułem *Rożniecki*. Dostać go można w tejże Drukarni, w Księgarni A. Brzeziny, w Składzie Kunkla i Komp: przy ulicy Wierzbowej Nr 473, w Księgarni Merzbacha przy ulicy Miodowej w domu Lessla i w Księgarni Zawadzkiego i Węckiego na Krak: Przedmi: za cenę gro: 3. — Kochani Rodacy! dla tego taką cenę na ten wiersz przeznaczam, iż znieść nie mogę, aby Zdrajca Ojczyzny był drożej sprzedawany.

Nauki dla dzieci przez Panią *Barbo* po angielsku napisane, a teraz z francu: na ojczysty ięzyk przełożone przez przyiaciela dzieci dla dobrych matek; dziełko ozdobione 12 rycinami w 2ch Tomikach wyszło nakładem *Huguesa et Kermena* sprzedaie się u tychże i w znaczniejszych Księgarniach stolicy po zł. 5, a po zł. 6 z koloryzowanemi rycinami.

Wczoraj znaczniejsze wygrane w Lot: Klas: Nr 29,399 wygrał złp. 50,000, los wzięty u Egerta w Łosośnie, Nr 14,165 zł. 20,000 u Fiszla Mozes Kona, Nr 19,463 zł. 10,000 u Manassowej.

JP. *Maiewski* zawsze lubiony Artysta teatru Rozmaitości, zaciąga się do 1go Pułku *Ułanów*, i iutro ostatni raz wystąpi na scenę.

Walc Rewolucyjny z zastosowaniem i wyszczególnieniem pamiętnych wypadkow z dnia 29 i 30 Listo:, ofiarowany *prawym Polakom*, skomponowany na Pjano: p. Nap: *Wysockiego* z Gw: h: znajduie się u *Klukowskiego*. Zł. 1 gr. 15.

Nie 9letni Chłopak iak było doniesionem, lecz 17 lat maiący, zabił w zeszły piątek na Podwalu moią najukochańszą 7 letnią Córeczkę i pozbawił Rodziców najmilszej pociechy.

Alexander Milewski.

Dokończenie rozmowy W. Xięcia z Wolickim.—*Cesarzewicz* (oziębłe.) Jenerał Rożniecki za nic się nieliczy w tych wypadkach. (Przy tej odpowiedzi widać było pocałem poruszeniu ciała i twarzy Xcia, iż niebył moją zadowolony szczerością. Potym rozmowa przeszła do osób które wrewolucji naszej rozmaite na siebie przybrały role; i iuż usposobiałem się do pożegnania, kiedy Cesarzewicz pochwyciwszy mnie silnie za rękę oświadczył, iż nie odjadę gdyż mnie zatrzymuie iako zakładnika, i żąda abym wysłał do rządu naszego sztafetę po zwrócenie rynsztunków i ekwipażu rossyiskich zostawionych w koszarach. Zrobiłem Xciu uwagę, iż nie tylko tego rodzaju postępowanie z pośrodka obozu rossyiskiego przedsięwzięte, największą czyniłoby mi krzywdę w oczach współ patryotów, którzyby mnie za zdrajcę uważali, ale że nawet paralizowałoby skutek żądania Jego Cesarze: Mości. Że nakoniec stósowniejszą zdaje mi się rzeczą abym iechał sam pod słowem o zaręczenie powrotu. Xże propozycyi tej nieprzyiął. W tedy oświadczyłem Xciu, iż lubo nie mogłem się nigdy, przybywaiąc z chęcią przysługi, spodziewać za-

trzymania; że przecież zastósuję się do Jego woli. W tej właśnie chwili zabierała się Xżna Łowicka do podróży. Xże widząc ią odjeżdzającą dał znak błogosławieństwa mówiąc do mnie: „ *Wyborna, nieoszacowana kobieta!* „*Niech ją Bóg ma we swej opiece.... Dziad* „*mój Piotr Wielki niebył ieszcze nad Prutem* „*w tak opłakanym iak ia teraz położeniu, żona* „*go uratowała, spodziewam się, że i moja* „*mnie uratuie.*„ Prawie potych słowach przybył Pułkownik Turno z listami od officerów. Aby oszczędzić Xciu kłopot wiaki by go było wprawiło wyznanie gwałtu iakiego doznałem; powiedziałem Pułkownikowi, iż Jego X. Mość raczył wezwać mnie do towarzyszenia mu do Góry; i odebrawszy listy ciągnąłem z kolumną. Mimo tego, to opóźnienie tym mocniej mi dokuczało, iż miałem przy sobie depesze do Naczelnego Wodza naszego. Cały więc zaięty byłem albo pochwyceniem pierwszej do ucieczki sposobności, albo nastręczeniem sam sobie przyiaznego zdarzenia. Przybyliśmy nakoniec do miasteczka Granicy, w którym spoczywał podrużuiący korpus. Siedziałem w powozie kiedy Opatrzność zesłała mi żyda, z zapytaniem czyli się wmieście zatrzymamy! *I cóż*, rzekłem do niego, *kochacie rossjan powiniście temu bydź radzi, Chroń Boże!* odpowiedział mi, *my tych najlepiej kochamy którży są daleko.* Jeżeli tak, odrzekłem, i ci oddalić się mogą. masz rubla, siadaj na koń, zrób alarm i krzycz, że Polacy nadchodzą. Niewyszło pięć minut przybiega adjutant Monroe z doniesieniem, że Polacy attakuią tylne straże, że iuż wzięli niektórych w niewolę. Natychmiast cała artylleria puszcza się kłusem, kirassyery za nią, ogromne powstaie wszędzie zamięszanie; korzystam ze zdarzenia, chronię się do lasu przez który dobiegłszy do Radomia; powróciłem tamtędy z depeszami do stolicy.

Wczoraj umieszczonego Rozkazu dokończenie. *Postępuią na Podporuczników ze Szkoły Podchorążych Jazdy.* Z Pułku 2go Strzel: kon: Wachmistrz Godecki Jan; Podchorążowie: Manget Ludw., Jezierski Jan; Wachmistrze: Estko Sta., Łuniewski Kons., Smoleński Józ., Trzciński Damazy; Podchorążowie: Michalicki Tom., Mniewski Teofil, Tymieniecki Zy.; Wachmistrz Nieprzecki Wincenty. — Z Pułku 4go Strzelców konnych, Podchorąży Wachowicz Marjan; Wachmistrz Siewczyński Józ.; Podchorąży Domański Damazy; Wachmistrze, Michałowski Lud., Jzdebski Teo., Leduchowski Kons.; Kadet Cejsner Edw.; Wachmistrze, Zdanowski Flor., Borowski Ed.; Kadet Deskur Józ.; Wachmistrze, Górski Romuald, Żapolski Ad., Witkowski Michał, Poniński Klemens. — Z Pułku 1go Ułanów, Podchorąży Humiecki Jgn.; Wachmistrze, Michajłowicz Ant., Berendts Ernest, Mancewicz Piotr, Eyring Alex., Koszutski Józ., Mazaraki Juljan, Łaski Jan, Lipowski Józ.; Borzęcki Ale., Cieszkowski Piotr, Marszycki Eus.; Kadet Ratomski Leander; Wachmistrze, Strzemieczny Rajmund, Bukowski Roman. — Z Pułku 3go Ułanów, Wachmistrze, Gutman Leon, Bogusławski Michał; Podchorąży Dąbski Max.; Wachmistrze, Rejżer Kazim., Lipiński Paweł, Flejszerowski Xawe., Horoch Jan, Górski Jan, Bogusławski Józef, Kadeci, Przewłocki Józef, Guzowski Ant., Wern Józef. — Z Pułku 2go Ułanów Wachmistrz Chrzanowski Mac.; Podchorąży Unierzyski Xa.; Wachmistrz starszy Łepkowski Honory, Wachmistrz Ostaszewski Eust.; Kadet Maiewski Stan.; Wachmistrz starszy Otkiewicz Jan; Wachmistrze, Głogowski Konst., Janakowski Alex.; Wachmistrz starszy Kamiński Felix; Wachmistrz Hordzieiewski Michał; Kadeci, Kulrych Fran., Radwański Eust., Oborski Józ., Jełowicki Adolf, Krzyżanowski Lud., Prożyński Józef. — Z Pułku 4go Ułanów, Wach-

mistrz Rzeszotarski Fran.; Podchorąży Tomaszewski Leo.; Wachmistrz Kwaskowski Erazm; Podchorąży Bilski Paweł; Wachmistrze, Redüch Anasta., Egiersdorf Napole.; Podchorąży Dembiński Alex.; Wachmistrz Odelski Stan.; Podchorąży Darowski Bolesł.; Wachmistrz starszy Cybulski Józ.; Wachmistrze, Jurgaszko Kazi., Baum Karol, Trzebuchowski Antoni.

DONIESIENIA.

Nadeszły do Handlu Xawerego Hochedlingera przy ulicy Miodowej pod filarami świeże OSTRYGI Pocztą wczorajszą.

LOSY do 5 Klassy 38 Loterji Klassycznej wzięte u Frendlicha w Strykowie Nr 30,385, 30,388, skradzione zostały. Wygrana iaka paść może tylko prawemu Właścicielowi wypłaconą będzie.

BAŻANTY strzelane, są do sprzedania w domu Pani Szubertowej przy ulicy Grzybowskiej pod Nr 1095 na przeciw Kąpieli Zelaznych.

Uwiadamia się, iż Skład JABŁEK w gatunkach rozmaitych iest przy ulicy Leszno pod Nr 673 Lit: A. na przeciw Solnej ulicy Skład ten codziennie o godzinie 9 rano do 6 otwartym zostanie w którym nabyć można Jabłek na cwiercie i kopy. — *Romanowski.*

Pod Nr 1086 przy ulicy Twardej są do naięcia różne LOKALE z Wozowniami i Stajniami, iedne każdego czasu, drugie od Nowego Roku, wiadomość o cenie na miejscu.

FORTEPJAN Buchholtza nowy, iest do sprzedania, dowiedzieć się można w Składzie Muzycznym Magnusa, sprzedaiący z powodu wyiazdu z żalem zbywa tak dobry instrument za poumierną cenę.

Wojciechowski Xawery do stawienia się przed Kommittet Obywatelski Województwa Mazowieckiego zawezwany, mocą Decyzji tegoż Kommittetu z d: 12 Grudnia r. b. Nr 1043 za niewłaściwe powołanego uznany, do pełnienia nadal poruczonych mu obowiązków wraca.

W Pałacu JW. Jenerała Hebdowskiego przy ulicy Xiążęcej Nr 1751 znajduie się MASŁO Litewskie w najlepszym gatunku fasek 180 i 90 kop SERÓW. Życzący nabyć tak hurtem iako też cząstkowo, zechcą się udać do Józefa Miecznikowicza w tymże Pałacu mieszkaiącego.

Skład Fabryki DYWANÓW przy ulicy Miodowej Nr 491 poleca się Szanownej Publiczności z następuiącemi wyrobami wełnianemi tejże Fabryki iako to: Baia kolorowa i biała, Flanella, Gatki i Kaftaniki Trykotowe, Pończochy, Skarpetki i Pasy narodowe, które to Artykuły w miernej cenie sprzedawane będą.

Dnia 10 b. m. Służący u mnie Parobek dawniej Żołnierz Polski Józef Araszkiewicz, zabrawszy parę KONI w Chomontach i Wóz szybowany niewiadomo dokąd zbiegł. Jeden z tych Koni iest biały mierzyn lat kilkanaście maiący, drugi zaś roślejszy skarogniady młody. Upraszam przeto każdego ktoby takowego parobka postrzegł aby go do naibliższej Władzy wraz z końmi raczył dostawić lub podpisanego Właściciela Koni i Wozu w Warszawie w domu własnym przy ulicy Bednarskiej Nr 2673 za nadgrodą zechciał uwiadomić. — *Antoni Wejnert.*

Onegdaj wieczorem wybiegły 2 KONIE kasztanowate, zaprzężone do ordynaryjnego Wozu, na którym znajdował się Stół. Uprasza się o odprowadzenie do Drukarni Kurjera Warszawskiego za dobrą nagrodą.

W dniu 4 b. m. uprowadzono podstępnie ze Stajni w dziedzińcu Bankowym od ulicy Elektoralnej, KONIA gniadego wierzchowego, anglezowanego, rosłego, lat 8 maiącego, z Siodłem używanem roboty Gepparta i Munsztukiem. Wzywa się przywłaściciela cudzej własności, na teraz z pobytu niewiadomego, aby tegoż Konia niezwłocznie odesłał, w przeciwnym razie wyśledzony i zmuszony do tego zostanie. Koń tent bez żadnej odmiany łatwy iest do poznania, po wytartym znacznie ogonie i po tem że trąciwszy go w przednie nogi, wyciąga ie na przód. Ktoby dał o nim wiadomość do Murgrabiego Banku, otrzyma nagrodę.

Rutkowski Urzędnik Stanu Cywilnego wyznań Niechrześcjańskich Cyrkułu I. II. i IV. Miasta Stołecznego Warszawy, zawiadamia strony interessowane, iż Kancellarją do spisywania Aktów Stanu Cywilnego obrał sobie przy ulicy Piekarskiej Nr 131 w domu ś. p. Kniawskiego b: Urzędnika Sta: Cywil:

Na Noclegu w zesz: tygo: w Jabłonnie przez omyłkę zamieniłem PŁASZCZ, przepraszaiąc przeto właściciela onego za tę omyłkę; upraszam go aby swój nowy z Drukarni Kurjera odebrać, a mój stary zwrócić raczył. — *Zubokrzycki* na ulicy Leszno Nr 675.

TEATR NARODOWY. Jutro *Kochany Dziadunio*, Koncert *Krogulskiego.*

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro *Sługa 2ch Panów, Obiadek z Magdusią.*

DODATEK
Do KURJERA WARSZAWSKIEGO Ner. 335.

Kurjer i Gazety Polskie umieściły następujący Opis.

WIADOMOŚĆ O TAJNÉM TOWARZYSTWIE,

Zawiązanem w celu zmienienia rządu i ustalenia swobód konstytucyjnych w królestwie Polskiém; oraz działanie wojenne szkoły Podchorążych piechoty w nocy z d. 29 na 30 listopada 1830 r.

(*Artykuł Piotra Wysockiego dowodzącego szkołą Podchorążych w rozpoczęciu powstania.*)

Niebezpieczeństwa nas otaczaią. Może polegniemy w obronie kraju. Przeto korzystaiąc z tych krótkich chwil, przekazuję pamięci następców naszych to co nigdy nie ma być zapomniane... Nie czcza chluba, że sam miałem udział w sprawie szlachetnej narodu powstającego z poniżenia, zniewala mnie do pisania w téj materji. Czynię to jedynie dla wyświecenia prawdy, i oddania należnéj czci współpracownikom moim w tym zawodzie.

Wiadomo jaki los potkał Polaków, co rozmyślali o niepodległości naszego narodu, gdy rewolucja rossyjska w r. 1825. nie wzięła zamierzonego skutku. Uwięzienie *Sołtyka*, *Krzyżanowskiego*, *Wojciecha Grzymały*, *A. Plichty* i innych, którzy pod sądem sejmowym zostawali, oraz długie prześladowanie *Adolfa Cichowskiego* i pamięć na zasługi i obywatelstwo Niemojewskich, rozniecily zapał patrjotyczny w sercach młodzieży szkoły Podchorążych. Nieprzyjaciele naigrawali się z niewoli braci naszych, wzburzając przez to umysły, i do zemsty je zapalając. Owczesne stosunki społeczne na zachodzie Europy, szczególniéj zaś skład ministerstwa we Francji, a w Polsce wzajemne nieporozumienia między dobrze myślącemi, i nieufność powiększana mnogiemi przykładami zdrady, zamiarom naszym na przeszkodzie stawały. Trwaliśmy jednak w dobréj chęci. Nareszcie Rossja wypowiedziała wojnę Turcji. Okoliczność ta zabłysnęła dla gorliwych Polaków pocieszającą nadzieją; nic jednak stanowczego nie przedsięwzięliśmy natenczas w szkole Podchorążych. Dopiero na dniu 15 grudnia 1828 r., kiedy przypadkiem zgromadziło się w mojém mieszkaniu kilku Podchorążych téj szkoły, K. *Paszkiewicz*, Jó. *Dobrowolski*, *Karól Karśnicki*, *Alex. Łaski*, *Józef Górowski* zaczęliśmy otwarciéj mówić z sobą o położeniu politycznem Europy, tudzież o potrzebie i środkach wyjarzmienia ziomków naszych z pod ucisku wbrew przeciwnego ustawie konstytucyjnéj i swobodom przez króla i narod zaprzysiężonym. Nazajutrz, to jest 16 grudnia uwiadomiłem o téj rozmowie kilku innych Podchorążych, znanych w szkole z swego sposobu myślenia, mianowicie *Kamila Mochnackiego*, *Stanisława Ponińskiego* i *Seweryna Ciechowskiego* (1). Te były pierwiastki naszego związku. Patrząc na te młodzież, we własném sercu przeczuwałem przyszłość ojczyzny! Rota

„ Przed Bogiem i ojczyzną naszą ujarzmioną, odartą z praw i przywilejów „ konstytucyjnych przysięgamy:”

„ Najprzód: nie wydać na przypadek uwięzienia żadnego członka zawięzującego się Towarzystwa, choćby z tego powodu przyszło ponieść najsroższe męczarnie.

„ Powtóre: połączyć wszystkie usiłowania, poświęcić życie, gdy tego będzie potrzeba, w obronie zgwałconéj ustawy konstytucyjnéj.

„ Potrzecie: ostrożnie rozszerzać związek za wiedzą podpisanych członków Towarzystwa; nie przyjmując ani pijaków, ani szulerów, ani ludzi skazitelnego charakteru, pod jakimkolwiek bądź względem.” (2).

Przyrzekliśmy sobie odtąd bezprzestannie działać w téj sprawie. A że trudno było wprowadzać oficerów i cywilne osoby do grona z tylu członków złożonego, każdy bowiem z nowo przyjętych obawiałby się narazić na niebezpieczeństwo, przeto związek upoważnił mnie do przyjmowania nadal nowych członków bez zasięgnienia rady kolegów. Mogłem także wezwać każdego z członków piérwiastkowego składu towarzystwa: żeby przyjmował osoby przezemnie wskazane. Na zasadzie tego upoważnienia udałem się do Paszkiewicza, kapitana gwardji pieszéj. Wystawiłem stan Europy, oświadczając, że zawiązaliśmy towarzystwo mające na celu zmianę ówczesnego rzeczy porządku w Polszcze. Ten cnotliwy, zacny oficer słuchał mnie z oznakami najżywszéj radości; i przyrzekł wspierać, szerzyć zamiary nasze między swemi przyjaciołmi i członkami dawniéjszych związków. Wymieniam jego nazwisko, choć mnie do tego nie upoważnił. Dzieje Polskie wspomną je z większą jeszcze chlubą.

Zachęcony tak szczęśliwym skutkiem piérwszéj usilności mojéj rozszerzenia szczupłego związku naszego między starszyzną w wojsku Polskiém, pospieszam do batalionu Saperów. Rachowałem na ich obywatelstwo i entuzjazm patrjotyczny, z którego zawsze słynęli. Nadzieja moja nie omyliła mnie! Przyjąwszy do związku Wojciecha Przedpełskiego, podporucznika wspomnionego bataljonu wezwałem go, żeby mnie poznał z Felixem *Nowosielskim* mającym wielką wziętość między Saperami, oficerem kochanym od kolegów, poważanym od żołnierza. *Przedpełski* zaprosił w tym celu do siebie *Nowosielskiego*. Ja się tam znajdowałem. Właśnie wtenczas przyszli do mnie Kamił Mochnacki i Karól Karśnicki polecając mnie Nowosielskiemu, i świadcząc, że w rzeczy saméj związek istnie, i że na zasadzie organizacji jego mnie służy prawo przyjmowania nowych członków, *Nowosielski* zaręczył słowem honoru za większą część oficerów bataljonu Saperów!

W tym samym czasie poznałem się za pośrednictwem *Karśnickiego* z *Koszuckim* oficerem kompanji wyborczéj piérwszego pułku strzelców pieszych. Ten mnie zapewnił, iż i w tym oddziale wojska wielu oficerów uznaje potrzebę zmiany rządu. Co do innych pułków: oficerowie kolejno przypuszczani do tajemnicy, ochotnie przyrzekali szerzyć związek w całem wojsku. Byłem pewny jednomyślnéj zgody i chęci braterskich. Wojskowi uczestnictwo w towarzystwie naszém mający, żądali potém odemnie: żebym wszedł w stosunki z obywatelami, i wyrozumiał ich, czy w chwili stanowczéj uznają, i wesprą działanie wojska? Natenczas posłałem Podchorążego *Paszkiewicza* do najzasłużeńszego męża w sprawie ojczystéj, J. U. *Niemcewicza* żeby w téj mierze jego rady zasięgnął imieniem członków tow. Sędziwy ten Polak przyjął oświadczenia nasze z najżywszém uczuciem obywatelskie-

go serca, z rozrzewnieniem pochwalał dobre chęci, ziszczenie ich jednak do dalszego czasu odkładając. Niemcewicz powiedział: „ teraz nie czas jeszcze, ale nadejdzie pożądana chwila."

Wyrazy *Niemcewicza* zmocniły naszego ducha! Zapaliły chęć i wolę do dalszych usiłowań w tym względzie. W nim wszyscy widzieliśmy reprezentanta życzeń i nadziei narodu. Józef Górowski Podchorąży poznał mnie z bratem swoim *Adamem*, od którego otrzymałem zapewnienie pomyślnego skutku zamiarów naszych w narodzie. Adam *Górowski* zaszczytnie mówił o duchu wielu znakomitych obywateli. W tymże czasie wprowadzony zostałem do domu Posła *Zwierkowskiego*. I tu mnie utwierdzono w mniemaniu: że obywatelstwo czynnie i gorliwie wspierać będzie wojskowych usiłowania.

Karśnicki z polecenia mojego uwiadomił jednego z znakomitych obywateli kraju, *Gustawa Małachowskiego*, o zawiązaniu towarzystwa w wojsku, oraz prosił go: żeby wezwawszy kilku Posłów naradzał się razem z nimi i upoważnionemi do tego oficerami, kiedy podnieść oręż przeciw gwałcicielom swobód ojczystych, i czy naród uzna słuszność téj sprawy lub nie? Oficerowie, uwiadomieni o tém zebraniu, nie mogli się na niem znaydować dla obowiązków służby, która ich gdzieindziej powoływała. *Nowosielski* tylko i ja przybyliśmy na oznaczoną godzinę. Na tém posiedzeniu uchwalili szanowni obywatele: żeby czasu powstania jeszcze nieoznaczać, ale ciągle krzewić i rozpościerać dobrego ducha w woysku do przyjaźniejszéj pory.

Kapitan *Paszkiewicz* oznajmił chęć poznania się z jednym z tych obywateli, którzy potém naznaczoną mieli godzinę w mojém mieszkaniu. Stało się zadosyć jego życzeniu. Na tym drugim zborze sądziliśmy, że wojna turecka rokuje jakie takie korzyści naszéj sprawie, gdyby natychmiast rozpoczętą została. Z tém wszystkiém postanowiono czekać sejmu, jak wieści głosiły, zebrać się mającego w końcu kwietnia. Z mojéj strony czyniłem obywatelom zapytanie: co począć gdyby nie było sejmu, albo gdyby się Rossji poszczęściło w wojnie tureckiéj? Oni jednak statecznie trwali w zdaniu uchwaloném że przed sejmem o niczem myśleć nie można. Od tego czasu wszystkie działania nasze, trwające od 15 grudnia 1828 roku do piérwszych dni kwietnia 1830, zawieszone zostały.

W ciągu téj przerwy porozumiawszy się z Urbańskim, porucznikiem gwardji, uwiadomiłem go o exystencyi związku. Urbański przyrzekł w razie potrzeby dostarczyć kilkanaście tysięcy ostrych nabojów karabinowych; z czego się potém najrzetelniéj uiścił. Odtąd oficer ten tchnący najczystszym patrjotycznym zapałem, nie przestał służyć ojczystéj sprawie. Działał czynnie, przezornie, i był wszystkich usiłowań naszych największą podporą.

Wieść *o koronacji* i zwołaniu Posłów na obrzędy sejmowe nową otuchę wlała w serca nasze. Koło 10 maja roku 1829 gorliwiéj pracować zaczęliśmy. Obywatele zjechali się na obrzęd koronacyjny. Posłowie Trzciński i Zwierkowski, udawszy się natychmiast do mojego pomieszkania, oświadczyli mi, że zbliżyła się chwila tak długo oczekiwana podniesienia oręża w sprawie swobód krajowych w obec reprezentantów narodu. „ Zaniesiemy petycję do tronu " są słowa tych posłów „ będziemy żądali jawności posiedzeń izby, wolności druku, uchylenia komitetów śledczych, i t. d. a jeźli odpowiedź otrzymamy odmówną, szczególniéj w razie aresztowania Posłów, natenczas poprzyjcie bronią skargi i zażalenia nasze." Tę deklaracją przełożyłem związkowym. Słuchali mnie z największym zapałem, nie wątpiąc bynajmniéj, że narod uzna prawość działań wojska. Rzeczona petycja nie wzięła żądanego skutku; posłowie jednak z pobudek politycznych do poparcia jéj bronią jeszcze nas nie upoważnili,

Nie przestając na tém, zasięgnęliśmy rady innych Posłów: czyliby nie należało użyć właściwych środków, jakie w ręku mieliśmy swojém, celem przyśpieszenia wielkiego dzieła odzyskania swobód konstytucijnych? Odpowiedziano nam: *że nie czas jeszcze*, tém bardziéj że Rossjia w wojnie z Turcją nie małoważne korzyści odniosła.

Wszyscy z którymi tylko mówić mi się zdarzyło, utwierdzali nas w zamiarze, zasilali ducha naszego; tylko *co do czasu* nie było zgody. Przyznać jednak należy: że ówczasowe względy polityczne to wahanie się usprawiedliwiały. Sejm odprawiony roku bieżącego nie rokował wielkich nadziej; niektórzy Posłowie żałowali opuszczonéj sposobności, kiedy Rossjią wojna Turecka zaprzątała. Spokojność Europy, szczególniéj zaś ministerstwo francuzkie, choć się przeciw niemu naród burzył, zapał w części uśmierzyły.

Nareszcie rewolucja francuzka w dniach 27, 28 i 29 Lipca grzmiącym głosem wezwała wszystkie narody europejskie do wyjarzmienia się z pod przemocy władzy wykraczającéj z prawych granic. I my unieśliśmy się piękną nadzieją. Szérzący się zapał w wojsku natenczas obozującém pod Warszawą, przekonał mnie o zgodzie i jednomyślnéj chęci wszystkich niemal oficerów. Wszyscy rozmawiali o rewolucji francuzkiéj, wszyscy roztrząsali wypadki lipcowe. Co do sprawy naszéj: porozumiewaliśmy się z sobą jawniéj, otwarciéj i z większém usposobieniem do podniesienia oręża, byle ktoś stanął na czele wojska. W obozie jednak organizacja związku zacząć i wykonać mającego działania swoje podług planu rozumowanego jeszcze nie przyszła do skutku, lubo przeszło 200 oficerów o wszystkiém wiedziało. Dopiero za powrotem wojska z obozu do Warszawy, stosowne i wprost do celu zmierzające kroki przedsięwzięte zostały. Trwaliśmy jednak w wątpliwości, czyli i jak dalece naród uzna to przedsięwzięcie wojska? Wątpliwość tę usuwał przyjaciel mój Józef Bolesław *Ostrowski*, twierdząc, że wojsko o szlachetnym sposobie myślenia i patrjotyzmie całego narodu wątpić nie powinno; że naród polski w długiéj niewoli nie odwykł od swobód ojczystych, że w jego pamięci nie zatarły się jeszcze wspomnienia dawnéj chwały i wielkości. J. B *Ostrowski* poznał mnie w tych dniach z Maurycym Mochnackim, a Maurycy *Mochnacki* z Xawerym *Bronikowskim*, Ludwikiem *Nabielakiem*, J. L. *Żukowskim*, M. *Dembińskim* i S. *Goszczyńskim;* uwiadomił także o związku Anast: *Dunina* Obywatela Wołyńskiego, W. *Karmańskiego* byłego szasera i Fr: *Grzymałę*. W tym czasie ja, Urbański (płatnik gwardji) i J. B. Ostrowski złożyliśmy naradę, z któréj wypadło, że powstanie w Polsce żadną inną miarą rozpoczęte być nie może, tylko przez zniesienie się i wzajemne porozumienie wojskowych z cywilnemi. Maurycy Mochnacki sądził, że jeszcze wstrzymać się należy z zaczęciem sprawy, mającéj na celu zmianę systematu rządowego w Polsce. Widoki jego w téj mierze oparte były na innéj zasadzie. Lecz kiedy mu oznajmiono jakie środki przedsięwzięte zostały, na wszystko się zgodził. J. B. *Ostrowski*, Lud: *Nabielak*, Maurycy *Mochnacki* i Xawery *Bronikowski*, z polecenia mojego bardzo wiele innych osób uwiadomił o istnieniu związku. Z mojéj strony udałem się do *Urbańskiego*, czyniąc mu przełożenie, że potrzeba śpiesznie uorganizować towarzystwa we wszystkich pułkach, takim kształtem, aby na dzień i godzinę oznaczoną oficerowie wyprowadzili wojsko do wskazanych stanowisk. Zdanie to podzielał *Zaliwski*, znajdujący się podówczas u *Urbańskiego*, a mnie znany z szlachetnych uczuć, patrjotycznego ducha i znamienitych zdolności. Wtenczas rozdzieliliśmy między siebie rozmaite oddziały woiska polskiego w stolicy. Ja przyrzekłem połączyć oficerów w kompanjach strzeleckich, jako i grenadjerskich linjowych; *Urbański* w pułku gwardji. Pierwsze zebranie się oficerów miało nastąpić w koszarach pułków strzeleckich, lecz dla różnych okoliczno-

i nie przyszło do skutku. Udałem się do koszar gwardji, do kompanjów wyborczych, a postrzegłszy *Borkiewicza* podporucznika z pułku 7, dobrze mi znanego z swego sposobu myślenia wezwałem go w imie ojczyzny, aby związkowych oficerow zebrał. Co gdy nastąpiło, oświadczyliśmy im, aby się niezwłocznie obowiązali; że w razie potrzeby wyprowadzą żołnierza i obiorą reprezentanta, któremu całe kierowanie sprawy w tym korpusie miało być poruczone. Reprezentantem na tym zborze jednomyślnie wybrany został *Zaliwski* który odtąd spólnie ze mną i *Urbańskim* działać nie przestawał. W kompanjach strzeleckich, z powodu niebytności kilku oficerów, dopiero później nieco przyszła do skutku organizacja towarzystwa i wybór reprezentanta. W pułku grenadjerów gwardji wybrano *Urbańskiego*. Na kilkanaście dni przedtém wpadła mi w rękę broszurka polska, bez tytułu i kilku początkowych stronic, zamykaiącą sposoby ratowania Polski, jak się zdaje po trzecim rozbiorze kraju pisana. Pisemko to wywarło silny wpływ na umysły członków naszego towarzystwa. Piérwéj jeszcze krążyły po ręku naszych pamiętniki *Kilińskiego* z Poznania nadesłane w upominku bratniéj o dobro spólne pieczołowitości.

Ku końcowi Września i w początkach Października r. b. zaczęto przylepiać w Warszawie kartelusze na rogach ulic, i odezwy rewolucyjne do Polaków. Pogróżki dla W. Xięcia, a nawet obwieszczenie, że Belweder od nowego roku będzie do najęcia. Wszystko to działo się bez naszéy wiedzy. Wszędzie biegały wieści o rewolucyi wkrótce wybuchnąć maiącéy. Nawet dnie poznaczano; mianowicie 10, 15 i 20 Października. To zniewoliło dawny rząd do bacznieyszego mienia się na ostrożności. Chcieliśmy zacząć tę wielką sprawę dla dogodzenia głosowi publicznemu. Nie maiąc sposobności obaczenia się z J. B. *Ostrowskim*, wezwałem Lud. *Nabielaka* do Łazienek, żeby go uwiadomił, iż w lada dzień, począwszy od 18 Października, weźmiemy się do broni. *Nabielakowi* zaleciłem Podchorążego *Trzaskowskiego*, ażeby się z nim umówił iakie razem z cywilnemi przedsięwziąć środki ku wstępnemu działaniu, bądź na saskim dziedzińcu, bądź w Belwederze. Zamiar ten iednak nie mógł przyydź do skutku; oficerowie jeszcze się byli nie porozumieli z sobą w téy mierze. Ustawne przecież naleganie *Trzaskowskiego*, przydanego w pomoc *Nabielakowi* i wielu innych officerów sprawiły to, iż termin zaczęcia naznaczyłem na dzień 18 Października, z tém atoli zastrzeżeniem, że pierwéy złożę radę ostateczną z *Zaliwskim* i *Urbańskim*. Na téy radzie postanowiliśmy odroczyć termin, z czego natychmiast wynikły różne niesnaski i waśnie między mną a osobami, których do téy sprawy wezwałem; tym bardziéj, że *Nabielak* już był ustanowił porozumienie się między *Trzaskowslim* i wielu cywilnemi, jako Sew. Goszczyńskim (poétą), Nap. Babskim, Józef. Meisnerem magistrem prawa i z kilkoma akademikami, na których czele był M. Szwejcar. Cierpienie, jakiego wówczas doznawałem, i potwarze, jakie na mnie ludzie uczciwi miotali, nie ukróciły jednak mojego zapału Związek rozdzielił się na stronnictwa. J. B. *Ostrowski* dla odsunienia od siebie zabiegów szpiegowskich, szczególniéj po aresztowaniu, kilku uczniów akademji, działać przestał. Nastąpiła pauza trwogi i rozpaczy. Bolesny ten stan rozdwojenia i nieporozumień trwał aż do czasu zejścia się mojego z Xaw. *Bronikowskim*. Podwoiłem usilność moją w celu połączenia wszystkich razem officerów. Ci żądali odemnie, abym ich przekonał, jaki sąd o sprawie naszéj zapadnie w Izbie poselskiéj? Upoważnili oni mnie i *Zaliwskiego* abyśmy wyrozumiawszy dostatecznie chęci w téj mierze obywatelskie, naznaczyli termin i rozpoczęli sprawę Narodu. Uwięzienie kilku osób z rozkazu Cesarzewicza i popłoch w stolicy, opóźniły na chwilę działania związkowych. Aresztowano *Urbańskiego*, mnie badał pułkownik *Olędzki* z rozkazu Cesarzewicza. Baczniejsza uwaga z Belwederu zwróconą została na szkołę podchorążych. Osadzono w więzieniu i ściśle badano Gau-

cza. Wszelkie związki Podchorążych z miastem zostały przerwane z rozkazu Cesarzewicza. Makrot śledził każdego, ktokolwiek oddalił się ze szkoły. Trębicki objął dowództwo nad szkołą.

W téj chwili trwogi i zamięszania występuje Xaw. *Bronikowski* z chęcią przywiedzenia do skutku zamiarów naszych, niezłamaną żadną przeszkodą i żadném niezachwianą przeciwieństwém. Zwykłe zatrudnienie swoje, redakcją Kurjera Polskiego, porucza J. L. *Żukowskiemu* i odmienia swoje pomieszkanie. Dnia 21 Listopada, ja, *Zaliwski* i *Bronikowski* zeszliśmy się w bibliotece Tow. Prz. Nauk pod pozorem obejrzenia gabinetów, w rzeczy zaś saméj dla oczekiwania przyjścia Joachima *Lelewela,* który poprzednio przez Xaw. *Bronikowskiego* i Mauryc. *Mochnackiego* o związku wojskowym uwiadomiony został. Gdy wszedł *Lelewel,* zabrałem głos témi słowy: „Rozbiega się w Narodzie wieść, jakoby wojsko Polskie miało szczerze uznawać zasady obecnego rządu, jakoby nierozerwanym węzłem połączone z Cesarzewiczem, poklaskiwało bezprawiom nikczemnych służalców i szpiegów, którzy go otaczają, jakoby w rozdziale niechęci zostając z Narodem, służyło tylko dla jego ucisku i niewoli. Przeto w imieniu obwinionego i tym ciężkim zarzutem obłożonego wojska, oświadczam tobie czcigodny mężu, iż przysięgliśmy wierność Królowi, który przysiągł wierność Narodowi. Że zaś ta wiara złamaną została przez Króla, więc i nas to uwalnia od przysięgi. W każdéj chwili gotowi jesteśmy wespół z Narodem ponieść oręż ku obronie naszych swobód i konstytucji; przemów do nas twoim we wszystkiéj Polsce znanym głosem. Niechaj nam twoje wysokie światło w téj dobie przewodniczy. Widzisz w nas posłanników bardzo wielkiéj liczby officerów dzielących też same uczucia."

Lelewel odpowiedział: „że nikomu w myśl nie wpadło, jakoby wojsko Polskie nieprawemu rządowi sprzyjać miało. Naród podziela uczucia wojska. Tym samym duchem co i wy tchną wszyscy dobrzy Polacy. Choć tyle związków wojskowych ścigał los przeciwny, nie wątpię o pomyślnym skutku waszych usiłowań, jeżeli całe wojsko macie za sobą. Czterdzieści tysięcy zbrojnych ludzi, mających jednę chęć, jedno życzenie, Naród cały pociągną za sobą." — Na téj konferencji uchwaliśmy zgodnie z opiniją *Lelewela* powstać w przyszłą niedzielę d. 28 Listopada wieczorem. Atoli przed tym terminem zniosłszy się raz jeszcze z *Lelewelem* oświadczyliśmy mu imieniem officerów, że powstanie nie jest odwołaném; ma zaś być nie w Niedzielę lecz w Poniedziałek odprawione.

W tych kilku dniach najczynniéj sprawie Narodu służyli Xawery *Bronikowski,* Ludw. *Nabielak,* Seweryn *Goszczyński,* Anastazy *Dunin,* Maurye. *Mochnacki,* J. L. *Żukowski* i Włodzimierz *Kormański,* w celu skoncentrowania sił potrzebnych do wstępnego działania.

(*Czwartek dnia* 26 *Listopada*). Po rozejściu się z *Lelewelem* złożyliśmy walną radę we trzech: *ja, Urbański* i *Zaliwski*; na téj radzie zapadło: *Naprzód:* aby zwołać Reprezentantów związku officerów wszystkich pułków piechoty w Warszawie stojących. *Powtóre:* oświadczyć im w imieniu znanego nam obywatelstwa, że sprawę naszą pochwala i wspierać będzie. *Potrzecie:* że plan operacji wojennéj będzie im odczytany na dniu niedzielnym ku wieczorowi. Skutkiem tego w niedzielę dnia 28 Listopada zebrali się Reprezentanci o godzinie 7 wieczorem w koszarach gwardji, w mieszkaniu *Borkiewicza,* podporucznika pułku 7 piechoty. W nocy z niedzieli na poniedziałek ułożyliśmy plan działań wojennych. Główne punkta tego planu były następujące: 1) Zapewnić bezpieczeństwo osoby Cesarzewicza. 2) Zmusić jazdę rossyjską do złożenia broni. 3) Opanować arsenał i oręż rozdawać ludowi. 4) Rozbroić pułk *Essakowa* gwardji Wołyńskiéj i pułk Litewski *Engielmana.*

Jakim kształtem ten plan rozwiniony został, wiadomo publiczności. Godniejsze uważania szczegóły są są następujące: O godz. 6. dano znak do rozpoczęcia jednoczesnego wszystkich działań wojennych przez zapalenie browaru na Szulcu w bliskości koszar jazdy rossyjskiéj. Przygodnym losem nie spłonął ten cały budynek. Wojska Polskie wyruszyły z koszar do wskazanych stanowisk. W tym momencie oddział złożony z cywilnych osób pod dowództwem dwóch Podchorążych wszedł do Belwederu, celem zabezpieczenia osoby Cesarzewicza, żeby w zamieszaniu i zgiełku orężnym na jakowy szwank narażonym nie został. Sprawę tę zlecono następującym osobom: dwom Podchorążym *Trzaskowskiemu* i *Kobylańskiemu*, Ludw. *Nabielakowi*, Sewerynowi *Goszczyńskiemu*, Karolowi *Paszkiewiczowi*, Stasławowi *Ponińskiemu*, Zenonowi *Niemojewskiemu*, Ludwikowi *Orpiszewskiemu*, Rochowi i Nikodemowi *Rupniewskim*, Walentemu *Nasiorowskiemu*, Edwardowi *Trzcińskiemu*, Ludwikowi *Jankowskiemu*, Leonardowi *Rettlowi*, Antoniemu *Kosińskiemu*, Alexandrowi *Swiętosławskiemu*, Walentemu *Krośniewskiemu* i *Rottermundowi*, a zatém w części podchorążym, w części literatom, w części uczniom akademji, ludziom znanym z nieskazitelnego postępowania i łagodności charakteru.

Cztérem kompanjom strzelców pieszych i dwom kompanjom pułku 6, spieszącym w pomoc szkole podchorążych, mającym przeszkodzić jeździe rossyjskiéj, żeby nie wtargnęła do miasta, nie udało się zadość uczynić temu rozkazowi; albowiem w drodze zatrzymane przez jenerała Stanisława *Potockiego*, dostały się w niewolę rossyjską, zaś cztéry działa artyllerji, które miały opanować stanowisko między *Wiejską kawą* a *koszarami Radziwiłowskiemi*, tudzież aleją prowadzącą do Belwederu, i strzelać jedynie dla nadania moralnéj siły wojsku działającemu w tym punkcie, zajęte zostały przez pułk Polski, któremu wymienieniem nie chcę czynić niesławy. W chwili kiedy oddział, przeznaczony do Belwederu, wyruszył z lasku łazienkowskiego, pośpieszyłem do koszar podchorążych w towarzystwie walecznego porucznika *Szlegla* (który z obozu przywiózł nam ostre naboje karabinowe) i Józefa *Dobrowolskiego*. W salonie szkoły podchorążych, odbywała się wtenczas lekcja taktyki. Dway wspomnieni officerowie rozbroili rossyjskich szyldwachów. Wbiegłszy do sali zawołałem na dzielną młodzież: „Polacy! Wybiła godzina zemsty. Dziś umrzeć lub zwyciężyć potrzeba! Idźmy, a piersi wasze niech będą Termopilami dla wrogów." Na tę mowę i zdala grzmiący odgłos: *do broni! do broni!* młodzież porwała za karabiny, nabiła je i pędem błyskawicy poskoczyła za dowódzcą. Było nas *stu sześćdziesięciu kilku!* Zmierzamy uliczką prowadzącą do koszar trzech pułków jazdy rossyjskiéj. Pewny będąc, że kompanie wyborcze spieszą nam w pomoc, kazałem dać kilka razy ognia dla zatrwożenia Rossyjan, jako i na znak dla owych kompanji, że się bój już rozpoczął. Po tém haśle wtargnęliśmy do środka koszar ułańskich. Wyzwany ogniem karabinów naszych hufiec nieprzyjacielski z około trzechset ludzi złożony, uszykowawszy się w kolumnę, na plac występuje. Dajemy ognia, nieprzyjaciel wychodzi z szyku, miesza się, cofa, i w pewnej dali powtórnie uformowany, stawia nam czoło. Powtórnie dawszy ognia, silnym w skoku napadem, z okrzykiem wojennym *hurra!* rozbijamy kolumnę Rossjan, którzy zasławszy plac trupem, na wszystkie rozsypali się strony. W téj chwili dano mi znać, że pułki kirassjerski i huzarski wychodzą z koszar dla otoczenia nas i przecięcia drogi do miasta. Kolumny Polskiego wojska nie nadciągnęły nam w pomoc! Z tego więc powodu, gdy i ładunków brakować zaczęło, z żalem wszystkich odwrót przedsięwziąłem. Pułk ułanów, na który najprzód uderzyliśmy, zupełnie rozproszony, dozwolił nam cofać się przez most Sobieskiego, gdzie połączył się z nami powracający z Belwederu oddział cywilnych osób.

Mniemaiąc, że kompanie wyborcze czekaią rozkazu, ażeby się z nami połączyły, wysłałem Kamilla *Mochnackiego* z poleceniem wezwania ich do iak nayrychleyszego przybycia. Lecz Kamil *Mochnacki* wrócił donosząc iż pomocy na żadnym punkcie nie znalazł, że kirassyery formuią się w szyk boiowy na rozdrożu, zamykaiąc nam ze wszech stron pochód do miasta. Postąpiłem kilka kroków naprzód a postrzegłszy rzeczywiście linię kirassyerów, bez namysłu natrzeć na nich kazałem. Śmiało się puściła z boiowym okrzykiem rażnia młodź i w tym punkcie zmusiła nieprzyiaciela do odwrotu ku Belwederowi. Zebraliśmy się postępuiąc dolną drogą z Łazienek ku Wieyskiéy kawie. Usłyszawszy w przesmyku między Wieyską kawą a koszarami Radziwiłowskiemi, głośne tentnienie koni jazdy kirassjerów, którzy się w pogoń za nami puścili, i postrzegłszy w tym samym czasie oddział huzarów ku nam od Aleiów zmierzaiący, nie widziałem innego ratunku, iak szybkim pędem zwrócić się na lewo ku koszarom Radziwiłowskim. Jakoż w rzeczy samey wpadliśmy w bramę tych koszar, zkąd poiedynczemi strzałami raziliśmy czaiącego się z boków nieprzyjaciela. Po chwili Podchorążowie nabieraią męztwa, wypadaią z bramy koszar Radziwiłowskich i zniewypowiedzianą odwagą naciera<u>ią</u> na Rossyan, którzy się natychmiast rozsypali. Nie mała ich liczba w tém miejscu polegla. Odtąd mieliśmy wolną do miasta drogę. Przy kościołku Alexandra spotkaliśmy jenerała Stanisława Potockiego; przytrzymali go Podchorążowie schylaiąc się do stóp jego i błagaiąc ażeby się przychylił do oyczystéy sprawy. Łącząc móy głos z prośbą młodzieży, rzekłem do niego: Jenerale! zaklinam cię na miłość oyczyzny, na więzy Igielstroma, w których tak długo ięczałeś, żebyś stanął na naszém czele. Nie sądź że sama szkoła powstała. Całe woysko zmierza do swoich stanowisk i iest za nami." — Lecz gdy te wszystkie przełożenia nie odniosły zamierzonego skutku, kazałem go wypuścić. Zginął on następnie z innéy ręki przez nieufność, upór, i małą wiarę w statek i cnotę żołnierza Polskiego.

Na tém kończę niniejszy artykuł, nie chcąc kreślić krwawych scen, iakich świadkiem byłem w pochodzie od kościołka Alexandra do Arsenału. Opatrzność kierowała naszémi krokami. Bóg nam sprzyiał w początku, Bóg oyców naszych, Bóg Polski z tych szczupłych zawiązków doprowadzi ją do dawnéy sławy i wielkości.

W mieście Xawery Bronikowski według umowy naszéy porozsyłał rozmaite osoby w różne strony miasta celem przewodniczenia ludowi. W starém mieście, stosownie do rozporządzeń Bronikowskiego rozpoczęli działanie Anastazy *Dunin*, Włodzimierz *Kormański*, Ludwik *Żukowski*, Maurycy *Mochnacki*, Michał *Dębiński*, Józef *Kozłowski* (patron) i t. d.

Szkoła Podchorążych największą wdzięczność w téy pamiętnéy nocy winna porucznikowi *Szleglowi*, który pułk swóy opuścił, aby na czele szkoły wśród naywiększych niebezpieczeństw walczyć, tudzież mężnemu Józefowi *Dobrowolskiemu* byłemu oficerowi, który chlubne poniósł blizny w téy pamiętnéy rozprawie.

Opuściłem wiele nazwisk godnych wspomnienia! Z chlubą wymieni ie historya, a współczesnych rodaków wdzięczności zaleci skrzętna pieczołowitość publicznych pisarzy. — Pisałem w Warszawie dnia 9 Grudnia 1830 r.

Piotr Wysocki.

Podporucznik woysk Polskich.